16 stron druku. Cena numeru 20 groszy.

Rok III. Bochnia, Dębica, Mielec, Tarnów, maj — czerwiec 1933 r. Nr. 8.

CZYN

PISMO MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, I. Państw. Gimnazjum.

Godziny urzędowe we środy od 5 — 6. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 412.111.

O potrzebie czytania książek.

Książka powstaje wtedy, gdy jakiś człowiek chce wyrazić swoje myśli i przekazać je potomności. To zdanie stosuje się oczywiście tylko do książek o głębszym sensie. Książka jest obrazem zapatrywań autora na daną kwestję, bardzo często obrazuje ona poglądy całego odłamu społeczeństwa. Zapomocą odpowiedniego dzieła pragnie nam pisarz przedstawić stosunki, panujące w tym a w tym kraju, u tych lub innych ludzi. Może on ich chwalić albo ganić, może także postawić nam przed oczyma własny swój ideał. W książce stara się autor opisać charaktery ludzkie, a im lepszy ma talent, tem żywsze są one i tem bardziej prawdziwe.

Widzimy naprzykład ludzi bezwartościowych, u których nagle, pod wpływem jakiegoś wydarzenia następuje gwałtowne przeobrażenie charakteru. Człowiek taki zaczyna sam się na nowo kształtować i budować. Wszystkie jego metamorfozy i zmagania się ze sobą my widzimy i odczuwamy. Kiedyś, w krytycznej dla nas chwili, może taka książka stanąć nam znowu przed oczyma i wywrzeć decydujący wpływ na dalszy bieg naszego życia. Patrząc bowiem krytycznem okiem autora na charaktery ludzkie, zauważamy o wiele łatwiej własne wady i błędy. Bardzo często też może być dana postać podobna do któregoś z nas. Wtedy własne cechy stają się bardziej jasne i przeźroczyste. Widząc, w jaki sposób człowiek opiera się własnym wadom i obserwując, w jaki sposób je zwalcza, możemy jego metody walki zastosować do nas samych. Podobna książka potrafi także zbudzić jakby z letargu. Człowiekowi, który nie interesował się niczem poza własnemi potrzebami, nie zastanawiał się nad celem swego istnienia na ziemi i nie myślał o zadaniach, jakie ma spełnić, może otworzyć oczy na świat mądra i głęboka książka. Może ona także zaszczepić w nas nową ideę,, może nam uwidocznić jakiś wielki błąd w organiźmie życia naszego, od którego cierpią niezliczone ilości ludzi. Może zwrócić naszą uwagę na palący problem, którego rozwiązanie uwolni ludzkość od wielkiej klęski. Książka taka poucza nas, w jaki sposób mamy dążyć do zrealizowania tego ideału. Czasami książka zachęca do czegoś, czasami też odradza. Zależy teraz od samego czytelnika, czy potrafi odróżnić rady dobre od złych, wybrać przynoszące pożytek, a odrzucić szkodliwe. Należy być również ostrożnym w stosowaniu metod postępowania do siebie, gdyż można się boleśnie sparzyć. Powinno się na tyle znać samego siebie, by umieć dobierać i stosować różne zasady życiowe w stosunku do siebie. Książka zatem może być naszym przewodnikiem w drodze życia, czynnikiem kształtującym nasz charakter i naszem oknem na świat.

Książka nietylko przyczynia się do urabiania naszego charakteru, ale kształci styl i wyrabia w czytelniku subtelność, ćwiczy umysł, inteligencję i pomnaża jego zapas wiadomości. Czytając powieść historyczną, poznajemy mimowoli daną epokę dziejową, jej ludzi i jej dzieła kultury. Zależy to oczywiście w głównej mierze od wartości czytanej książki. Chcąc zrozumieć myśli, zawarte w niektórych miejscach dzieł poważnych, musimy poznać naprzykład dwa różne poglądy filozoficzne, lub przeczytać inne dzieło, na które autor często się powołuje. Dowiadujemy się nierzadko rzeczy bardzo ciekawych i pożytecznych, o których dotychczas wogóle nie wiedzieliśmy. Niektóre dialogi pełne są niedopowiedzeń i dwuznaczników, jak się to zdarza u ludzi zżytych ze sobą i dobrze rozumiejących. Wtedy czytelnik, aby dojść do jądra sprawy,

musi przeczytać podobne miejsce parę razy i dobrze się nad niem zastanowić. W takim wypadku umysł się gimnastykuje, staje się bardziej subtelny i łatwiej odczuwa to, czegoby bez odpowiedniej lektury nie wyczuł i nie zrozumiał. Wraz ze subtelnością wyrabia sobie także czytelnik poczucie piękna, uczy się określać, co piękne a co brzydkie, odróżniać książki wartościowe od powierzchownych. Wyrabia sobie on także smak, ostrzy dowcip, powiększa zapas słówek, a znanemi już uczy się umiejętnie operować. W ten sposób kształci sobie czytelnik styl.

Oprócz tego dostarcza też książka wiele przyjemności. Bardzo często posiada ona zajmującą fabułę, ładne opisy, lub porusza ważne kwestje. Czasami pociąga też dziwny sposób napisania, lub oryginalność książki, jako całości. Jest bardzo przyjemnie czynić samemu spostrzeżenia, zastanawiać się nad przeczytan książką, przemyśleć ją lub też nad nią dyskutować. Lubię książkę przeczytać i sprawia mi wielką przyjemność to, że się czegoś nowego dowiaduję lub uczę. Tak jak każdy z nas uczuwa potrzebę wypoczynku tak powinien także odczuwać konieczność czytani i interesowania się sprawami, obchodzącemi cały świa intelektualny. To bowiem, co ludzie stworzyli i to, c składa się na całą kulturę i cywilizację ludzkości, jes spisane w książkach. W nich leży to, co stworzył ge njusz ludzki. Każdy z nas powinien czytać książki ta kie, które przyczynią się do jego wykształcenia i któr potrafią z niego stworzyć jednostkę, mogącą pracowa w społeczeństwie i pożyteczną całemu narodowi i oj czyźnie.

L. Schenkel, Gimn. Hebr.

Bochnia-Tarnów.

Zaczęło się od tego, że zamiast do Tarnowa, kupiłem bilet do Krakowa. Nic to. Jedziemy. W pociągu, jak zwykle, przecinanie biletów. Konduktor spojrzał na mój bilet, potem na mnie, potem znowu na mój bilet i kiwnął z politowaniem głową. Podemną zadrżały wysportowane łydki, przed oczami ujrzałem trzydzieści kilka kilometrów „piechoty".

— Do djabła — mruknął konduktor — nie rozróżnia pan stron świata, albo jest pan żonatym, albo warjatem, albo jednym i drugim. W Słotwinie pan wysiądzie, na bachę nic.

— Niech mnie Bóg broni, takiego głupstwa nie zrobię, raczej śmierć.

Siadłem na ławce i znacząco wsadziłem rękę do tylnej kieszeni w spodniach, tam, gdzie myślący człowiek, nie warjat, ani żonaty, przechowuje broń nabitą, oraz materjały żrące, cuchnące etc.

Konduktor cofnął się, oddał mi bilet i wymamrotał pobladłemi, służbowemi wargami:

— No, no, niczego się nie boję, niech stracę, jedź pan dalej — i odszedł.

Odetchnąłem a mój kolega nabrał odwagi i gdy już dziurawiąca instytucja usłyszeć nie mogła, rzekł:

— A to frajer, myślał, że wygarniesz do niego z rewolweru.

Kiwnąłem głową potakująco, bo co ma mnie mieć chłop za bandytę czy innego „fachowca".

A pociąg rwał dalej. Za Biadolinami doczepił się jakiś rozmowny jegomość, jak się okazało, ślusarz i zaczął mi opowiadać o gimnazjach niemieckich, o życiu w Niemczech (o Hitlera nie zahaczył, bo za to „do dziury"). Całe szczęście, że był już przed nami kres podróży, który uwolnił mnie od miłego interlokutora.

— Tarnów — krzyczy konduktor.

Czemprędzej porwaliśmy czapki i płaszcze i na kształt bomb czy innych granatów wypadliśmy z wa gonu. Wyszliśmy na miasto i mdło nam się zro biło, bo miasta prawie nie znamy, a mamy do spe nienia ważną misję. Ale koniec języka za przewodnika Zaczepiliśmy jakiegoś młodzieńca i pytamy o ulic Szpitalną.

— A koło szpitala — brzmi mądra odpowiedź.

Pytamy o szpital.

— A na Szpitalnej — kpi najwidoczniej jegomoś

Szczęściem trafiła się znajoma, ba, bocheńska fizjo buzia, która nas szczęśliwie zawiodła do celu.

„Pukajcie, a będzie wam otworzono" — słowa P sma św. Podług nich postąpiliśmy i zostaliśmy wpusz czeni do mieszkania inteligentnego młodzieńca, z któ rym po krótkich pertraktacjach załatwiliśmy swą misj w formie podwieczorku, a potem ruszyliśmy na miasto Zwiedzanie trwało do godziny 6. Pożegnanie — odjazd

W drodze znowu awantura. Rewizor, marna osoba tak wyglądająca przy moim koledze, znanym olbrzy mie, jak św. pamięci Wołodyjowski przy jeszcze święt szej Podbipięcie.

— Na jakiej podstawie wydano panu zniżkę? — pyta rewizor.

— Na zasadzie postanowień traktatu Wersalskie go — palę bez namysłu.

Rewizor odpisał sobie z legitymacji, którą mu z na leżnem uszanowaniem podałem, moje imię i nazwisk z przyległościami i poszedł. Popsuło mi to humor, d samej Bochni nie przemówiłem słowa. W Bochni wy siedliśmy, kolega poszedł w swoją stronę, a ja, dre czony złemi przeczuciami, w swoją.

J. Matusz, VIIb, Gimn. w Bochni.

Pacyfizm a dobro państwa.

Nie potrzeba odwoływać się do uczuć ludzkich, do religji, nie potrzeba uprzytamniać sobie całej okropności wojen, aby stać się ich zdecydowanym wrogiem. Najlepszym argumentem jest tu zwykły ludzki egoizm, interes, tak zbiorowy interes ludzkości, jak jednego społeczeństwa czy państwa.

Jest zupełnie jasnem i nie ulega wątpliwości, że wojna nie leży w interesie ludzkości. Każda wojna cofa o kilkanaście, a czasem kilkadziesiąt lat postęp kultury i cywilizacji, pochłaniając jeszcze przed swym wybuchem ogromne masy pracy i materjałów na zbrojenia, odrywając od warsztatów miljony ludzi najbardziej wartościowych, niszcząc całe połacie kraju i pozbawiając wiele tysięcy zdolności do pracy. Wojna dla zdrowego rozsądku wydaje się być absurdem, szaleństwem.

Trudniej (na pozór) udowodnić, że wojna jest zgubną w każdym wypadku dla państwa. Ale i na to będziemy musieli się zgodzić, gdy rozważymy, że w obecnych czasach wygrane wojny należą do przeszłości; każda wojna kończy się klęską tak dla zwycięzcy, jak i zwyciężonego. Dzisiejsze warunki gospodarcze są tego rodzaju, że zubożenie jednego wielkiego kraju pociąga za sobą zubożenie całego świata. Na nic nie przyda się zwycięskiemu państwu, jeśli nałoży kontrybucję na pokonanych. Jeśli już kraj pokonany reparacje zapłaci, to równocześnie kurczy się pojemność jego rynku zbytu, co odbija się dotkliwie na przemyśle i całym bilansie handlowym państwa zwycięskiego, które wskutek tego samo ponosi ciężar odszkodowań. Żadnych zysków wojna nie przynosi, bo zagarnięcie i utrzymanie obcych prowincyj nastręcza dziś więcej kłopotów niż korzyści; a zważywszy, jak kolosalne są straty, które państwo na wojnę ponosi, musimy dojść do przekonania, że wojna to poprostu interes, który się nie opłaca.

Jeżeli jakiekolwiek inne państwa (Niemcy) mogą się łudzić co do ew. korzyści z wojny, to Polska żadną miarą łudzić się nie może i dlatego polityka jej jest naprawdę pacyfistyczną.

Każdy człowiek, jako członek społeczeństwa, jako obywatel, powinien być pacyfistą. Wymaga tego dobro państwa, właściwie pojęta miłość ojczyzny.

A przecież musi być pacyfistą każdy człowiek i z pobudek ogólnoludzkich. Wojna — to miljony zabitych, rannych i kalek; wojna — to upodlenie natury ludzkiej, to cofnięcie kultury o całe dziesiątki lat!

Nasuwa się pytanie: jak wprowadzić w czyn postulaty pacyfizmu? I tu pesymiści zbierają plony. Wska-

Pechowa 13-stka.

Wynudzony całodziennemi lekcjami, wyszedłem z Zakładu, ażeby trochę odetchnąć...

Zapatrzony w świętą ziemię (a właściwie w wyszlifowany chodnik), zauważyłem małą kartkę papieru. Ponieważ jestem człowiekiem ciekawym, więc skwapliwie ją podniosłem.

Był to urywek z dzienniczka, pisanego niezgrabnem pismem. Czytam:

Piątek 13 kwietnia r. 193...

Dzień pod znakiem pechowej trzynastki.

Buchnęli mi śniadanie, spóźniłem się 13 minut, zlałem z chemji, Józek sprzątnął mi Halinkę z przed nosa...

„Ślaz".

Często się zdarzają podobne historje w szkole.

To „typek", pomyślałem w duchu. A gdyby go tak zobrazować, wyrysować lub... I tu powstała przede mną postać nieszczęsnego „Ślaza" i historja tego pechowego dnia.

— Wstawaj! za 10 minut ósma! — krzyczy na niego jowiszowym głosem „Erdal Pasta", jego współlokator, który zwykle „nabija się" z niego.

„Ślaz" zaspany, powoli przeciera klejące mu się jeszcze oczy, ubiera się, czesze swą fryzurę i gotuje się do śniadania; jednak kwestja śniadania tak została rozstrzygnięta, że „Ślaz" na czczo idzie do szkoły. Oczywiście przybywa punktualnie 13 minut po dzwonku. Koledzy witają go śmiechem, a prof. od historji z marsem na czole odzywa się do „Ślaza":

— Szkoda, żeś się więcej nie spóźnił.

Lekcje ciążą „Ślazowi" jak kloce drzewa.

Nie pomogło ukrywanie się za plecami barczystego kolegi i robienie min filozofa; został „wyrwany" i powrócił do ławki z „dwójką" z chemji.

Wieczorem zwykłą codzienną koleją losu udaje się na spacer. Spodziewa się, że teraz nareszcie odetchnie piersią, pełną radości, no i... oczywiście spotka swą Halinkę. I rzecz dziwna; od „betlejemki" szybkim krokiem biegnie jego „sympatja" z bagażykiem w ręku w stronę stacji. Na widok „damy serca" owładnęło nim dziwne uczucie radości. Ach! teraz przynajmniej się nachodzi z nią. Przyspieszył kroku, przybrał minę rozanieloną, poprawił kołnierzyk wątpliwej czystości i zakrył dyskretnie szalikiem, następnie chrząknąwszy sobie energicznie dla nabrana otuchy, podniósł dumnie głowę do góry i... skamieniał.

Bo oto z naprzeciwka jeden z jego kolegów i to w ostatniej chwili — uprzedził go...

Spoglądając ze złością za oddalającymi się, przyklął sobie siarczyście i przeliczając w duchu swe niepowodzenia pechowego dnia, zawrócił do domu ze spuszczoną głową. Idzie i liczy: śniadanie... spóźnienie... dwójki... nieudałe spotkanie. — tyle w jednym dniu i nie wierz tu człeku w „pechowość" trzynastki.

J. Janik, Szkoła Ogrodnicza.

zują na fiasko konferencyj rozbrojeniowych, na rosnące antagonizmy międzynarodowe i naprężenie stosunków w Europie i t. p. Wszystko to prawda, ale nie należy poddawać się zwątpieniu. Obecnie ludzkość nie potrafi zrzucić ze siebie jarzma wojen. Zbyt wiele tkwi w niej przesądów i wzajemnej nienawiści. Ale to nie przesądza sprawy, jak będzie na przyszłość!

Nawet najbardziej pokojowy naród nie może się rozbroić, gdyż rozdrapaliby go sąsiedzi.

Do wybuchu wojny trzeba m. i. kilku przyczyn: 1) Pewna drobna ale wpływowa grupa (fabrykanci broni, dostawcy, ciężki przemysł) musi być w wybuchu wojny materjalnie zainteresowana. 2) Musi istnieć większa trochę liczba fanatyków, uważających wybuch wojny za zbawienny wypadek dla narodu, państwa, ojczyzny. 3) Na skutek odpowiedniej propagandy wytworzyć się musi psychoza wojenna.

Nie możemy zapobiec, aby pewna klika, o sobie tylko myślących egoistów nie chciała żerować na wojnie; ale możemy zapobiec wytworzeniu się fanatyzmu, rasowego, narodowego, czy innego, przez odpowiednią propagandę i wychowanie, t. zw. **rozbrojenie moralne.**

Postulaty pacyfizmu tylko wtedy zostaną urzeczywistnione, kiedy ludzie przestaną myśleć o sobie, jako o śmiertelnych wrogach, kiedy przekonają się, że za granicami mieszka nie potwór czyhający na krew i mienie sąsiada, ale również człowiek o ludzkich a nie zwierzęcych instynktach, kiedy prasa przestanie okłamywać i judzić jednych na drugich, kiedy ze słownika człowieka znikną wyrazy nienawiści i obelgi w stosunku do innych narodowości, kiedy przestanie się apoteozować wojny i zaborców.

Musimy stać się apostołami pacyfizmu i szerzyć ideę rozbrojenia moralnego w domu, w szkole, w naszych organizacjach, na każdym kroku.

Wiele jest do przezwyciężenia. Trzeba walczyć z ciemnotą, przesądami, poglądami, zakorzenionemi od dzieciństwa, z pewnemi odłamami prasy i literatury, z wszystkiemi niskiemi instynktami duszy ludzkiej.

Długa i żmudna będzie walka... — ale na końcu czeka **zwycięstwo!**

Ludzkość odwali straszną zaporę postępu, by kroczyć niepowstrzymanie naprzód.

Dzieje pieniądza.

„Grunt to forsa" — powiada przysłowie, — „bez grosza ani za próg".

Tak człowiekowi do skóry przylgnęło to słowo pieniądz, że prawie nigdy z ust mu nie schodzi, a brak pieniądza uważa za przyczynę wszystkiego złego. Pieniądz stał się rzeczą najbardziej znaną i pożądaną, był i jest podstawą bytu jednostek i od niego zależna jest kultura i bogactwo narodowe.

Warto więc rzucić nieco okiem w przeszłość i poznać dzieje władcy namiętności w historji ludzkości.

W miarę wzrostu kultury człowieka pierwotnego, wzrastały i jego potrzeby. Zaspokojenia ich szukał wśród wielu bogactw, jemu podobnych jednostek, ofiarując im wzamian dobra, których sam posiadał wbród. Handel zamienny był jednak wielce niedogodny. Poczęto szukać więc takich środków, któreby ułatwiły tę zamianę, bowiem owce, skóry, zboże i t. p. były niewygodne, zwłaszcza na większe odległości. Dopiero ukazanie się złota i poznanie jego wartości użytkowej daje dobro, odpowiedające wymogom wzrastającej kultury.

Początkowo złoto było używane w postaci bryłek lub piasku, które w razie potrzeby ważono. Z czasem niepraktyczne ważenie przy każdorazowej wymianie usunięto, puszczając w obieg gotowe, już wyważone sztabki złota, z oznaczonym ciężarem na zewnątrz, a później krążki, pokryte różnemi ozdobami i napisami.

Władcy, obserwując rozwój i wpływ złota na życie, zastrzegają sobie wyłączne prawo wybijania pieniędzy, na których z czasem wybija się wartość monety. Odtąd, miast ważyć, poczęto liczyć.

W ten sposób złoto stało się pieniądzem, który do dziś służy ludzkości jako dobro obiegowe, pośredniczące w wymianie, służące do oceny wartości i gromadzenia kapitałów.

Pieniądze papierowe w Europie poznano dopiero w XIII wieku, gdy słynny podróżnik Marko Poalo przywiózł je z Chin.

Banki włoskie wzorując się na tem, poczęły wydawać prawdziwe pieniądze papierowe o pełnem pokryciu kruszcowem, które były widziane chętnie, bo praktyczniej było nosić przy sobie papierowe asygnaty, niż trzos wyładowany brzęczącą monetą. Jednak banki poczynają nadużywać prawa emisji i wydają pieniądze ponad ilość posiadanych w skarbcu monet. Przez taką gospodarkę wiele banków doprowadza do wielkich przesileń gospodarczych, a zarazem i do własnego upadku. Wskutek tego państwa poczynają wglądać w gospodarkę banków, nawet odbierają im prawo emisji i same wydają pieniądze papierowe. Jednak brak kontroli staje się znowu przyczyną wielkich przesileń.

Obecnie państwa nie emitują same, lecz prawa te powierzają bankom prywatnym, rozciągając kontrolę i wglądając w stosunki gospodarcze tych banków.

W Polsce pieniądze wprowadza dopiero Mieszko I. Na wzór czeski wybija je ze srebra, zowiąc denarami, które jednak z biegiem czasu uległy deprecjacji. Potem Wacław III. zaprowadza t. zw. grosze praskie, a Kazimierz Wielki grosze krakowskie. Za Ludwika Węgier-

skiego pojawiły się w Polsce złote czerwieńce, albo dukaty węgierskie. Zygmunt Stary wprowadza t. zw. złote polskie. Później wybijano talary srebrne i tymfy złote, lecz i te uległy dewaluacji. Ostatnią reformę pieniądza przeprowadza Stanisław August, wydając srebrne złotówki i złote stanislas d'or'y. Pieniądz papierowy przed rozbiorem w Polsce nie był znany.

Odrodzona Polska początkowo posiadała walutę czysto papierową, t. zw. markę polską, która nie mając pokrycia, uległa gwałtownej deprecjacji, dopóki nie wprowadzono w życie ustroju monetarnego złotowego.

Obecnie w Polsce jednostką obiegową jest złoty polski. Najniższą jednostką, wybijaną ze złota, jest 25-złotówka, zwana dukatem. Srebrne, niklowe i papierowe pieniądze są tylko monetą zdawkową.

Pieniądz w ciągu wieków ogromny wpływ wywarł na życie. Stał się miernikiem, od którego zależne jest wzajemne zaufanie narodów, bo świat sądzi nas nie według chwalebnych słów naszych, ale według naszej wartości gospodarczej. Gdy pieniądz nasz będzie chętnie widziany na rynkach światowych, wówczas możemy śmiało powiedzieć, że państwo nasze ma wartość i jest potęgą gospodarczą.

Jerzy Makowicz, Państw. Szkoła Handl.

Okolice Mielca.

Mielec, miasto dość ładne, niema jednak ani pięknego położenia, gdyż leży na równinie, ani niema zabytków dawnej przeszłości. Ale za to w okolicy bliższej i dalszej znajdują się interesujące zabytki. Miejsca te — to zamek w Przecławiu i zamek w Baranowie. Do tych to zamków kierują się często wycieczki krajoznawcze naszego Zakładu.

Przecław, miasteczko małe i miłe, jest położone na niewielkich wzniesieniach. Na najwyższem z nich wznosi się potężny zamek obronny. Jest on obecnie własnością rodziny hr. Reyów. Został zbudowany w wieku XVI., jak na owe czasy bardzo obronny i niedozdobycia. Jego stylu nie można określić dokładnie, gdyż z powodu licznych poprawek i przebudowywań zatracił swój właściwy charakter. Cały zamek tak na zewnątrz, jak i we wnętrzu jest pięknie odrestaurowany. Jedno skrzydło zamku zamieszkują sami właściciele, w drugiem skrzydle, oprócz bibljoteki bogatej w rękopisy naszych i obcych poetów, znajdują się wspaniałe zbiory sztuki i wiele przedmiotów przemysłu artystycznego. Są też i namioty, makaty i dywany tureckie, zapewne zdobyczne. Na dziedzińcu zamkowym spoczywają stare działa, nadające zamkowi charakter obronny. Zamek otacza rozległy park.

Drugim, mniej bogatym w zbiory i pamiątki przeszłości niż zamek w Przecławiu, lecz przewyższającym go pięknością architektury, jest zamek w Baranowie, własności rodziny Dolańskich.

Na zewnątrz jest bardzo ładny. Cztery narożnie baszty z okienkami strzelniczemi bronią do niego dostępu. Wejście do środka prowadzi przez wspaniałą sień i tędy wychodzi się na dziedziniec zamkowy.

Wnętrzne zamku przypomina Wawel, lecz jest to minjatura. Krużganki, podobne do wawelskich, obiegają z trzech stron dziedziniec zamkowy. Na parterze znajduje się mała kapliczka zamkowa. Górne komnaty, które zniszczył pożar, stoją nieodrestaurowane. Jedyną ozdobą tych sal to stinki, przedstawiające różne obrazy. Jest jednak nadzieja, że zamek Baranowski po odrestaurowaniu zabłyśnie znowu w całej swej krasie.

„List".

Znali się już zdawna.

Na ferje zimowe przyjechali przypadkowo do tej samej miejscowości. Do swych ciotek, które były swemi siostrami i mieszkały we wspólnym domu.

On przyjechał pierwszy. Czytał książkę, gdy ona weszła do pokoju z nartami, uśmiechnięta.

— Serwus. Co ty tutaj robisz?

Spojrzał w jej radosne oczy i sam się uśmiechnął. Wyszła, by się przywitać z resztą swej rodziny.

Poczuł, że zaszła jakaś zmiana w nim samym. Utracił tę codzienną pewność siebie. Był wzburzony.

Weszła. Uspokoił się. Zaczęło się tradycyjne wypytywanie. O wszystkiem, co ich dotyczyło. Rozmowa nie trwała dłużej, niż pięć minut. Zabrakło tematu.

— No, a teraz weźmy się do czytania.

Robią poważne miny. Siadają na stołku, zbrojni we wiedzę, zdobytą we wyższem gimnazjum. Lecz jakoś czytanie nie idzie. Myśli pędzą chaotycznie po głowach.

On patrzy w książkę, nie widząc liter. Ona spogląda na niego, uśmiechając się. Może nawet zwycięsko.

Zdobywa się na męski krok. Wstaje od stołu. Ręce w kieszeniach. Cały czerwony oświadcza, że nie może skupić myśli. Ona się z nim zgadza.

— Więc cóż robić?

— Zabawmy się. Zgoda,

— Tak.

Do zabawy zostaje zaktywizowane młodsze kuzynostwo.

Zabawa, głupia zresztą, nie łagodzi naprężonej atmosfery.

— Dzieci, chodźcie spać. Dula zmęczona podróżą.

Rano. Śnieg. Narty.

I tak całemi dniami.

W jeden wieczór, o zmierzchu, siedzieli, w tym znanym nam pokoju i rozprawiali o... młodości i mi-

Dyskusja nad potrzebą nauczania łaciny i greki.

Zamieszczamy w dalszym ciągu naszej dyskusji dwa artykuły, oświadczające się za łaciną. Jeden z Tarnowa, drugi aż z Mielca. (Red.).

„ŁACINA I GREKA — TO LUKSUS".

W dyskusji na temat potrzeby nauki łaciny i ewentualnie greki w gimnazjum chciałbym także zabrać głos, ale tylko co do wyrażenia się autora artykułu w Nrze 7, że „łacina i greka to luksus, przyjemność, która powinna iść na samym końcu".

Czy jednak tak jest w rzeczywistości?

Cała Polska jest obecnie pod wrażeniem wspaniałego lotu przez Ocean Atlantycki kapitana Skarżyńskiego, cała Polonja amerykańska podejmuje gościnnie polskiego lotnika, całe szpalty dzienników nietylko polskich, ale francuskich i amerykańskich sławią wspaniały „wyczyn" Skarżyńskiego. Tymczasem Ilustrowany Kurjer Codzienny obliczył, że rząd polski kosztuje to około 30.000 zł. (może 50.000!).

Czy więc to nie „luksus" w dobie tak ciężkiego kryzysu?

Około rok temu wysłała Polska kilku uczonych w celu badania krain podbiegunowych (jak zresztą robią to i inne państwa); mają oni tam czynić spostrzeżenia i t. d. przez czas dłuższy. Koszta! Około — § tysięcy! I znów dziesiątki (a może setki) tysięcy. I pocóż to? Czy Polska ma w tem jakiś interes? Z pewnością nie!

Dla jednego z obserwatorjów astronomicznych w Ameryce realizuje się projekt zbudowania teleskopu o średnicy 5 (!) m. kosztem... grubych miljonów dolarów. Cel? Obserwowanie ciał niebieskich, ich dróg, sąsiadów i t. d.

Nie wspominam o tylu pracowniach i laboratorjach, gdzie uczeni przepędzają lata całe na mozolnej, ale pozornie (zdawałoby się) bezowocnej pracy, czy rozkładając „atomy", czy starając się „skroplić powietrze". Czyż ta praca nie jest luksusem?

Jak z tego widzimy, to co pozornie wydaje się luksusem, nie jest nim w rzeczywistości. Luksusem jest podróż Polaka zagranicę tylko po to, aby zabawić się i wydać dziesiątki czy setki tysięcy dla własnej przyjemności; ale nie jest nim wysłanie drużyny polskiej na igrzyska olimpijskie do Los Angelos, czy też lot kapitana Skarżyńskiego, ponieważ zysk moralny z tego jest wielki: propaganda i rozsławienie imienia polskiego na cały świat!

Nie idą także na marne miljony, wydane na prace czy to w laboratorjach, czy w zacisznych bibljotekach i gabinetach uczonych. Praca ich wyda stokrotne plony, może nie teraz, może za lat dziesiątki i setki.

Iluż to uczonych narażało się na niebezpieczeństwa, a nawet poniosło śmierć w badaniach swych nad dżumą, rakiem i t. p.

To nie jest luksus, ale praca dla nauki, dla dobra ludzkości.

Tak jest z nauką łaciny, ewentualnie greki. Tylko płytki i nie wpatrzony w dal umysł może mówić, że to niepotrzebne. W ten sam bowiem sposób mówią uczniowie: „Poco uczymy się analityki, trygonometrji, skoro to potrzebne jest może 10% uczniów (późniejszym matematykom, inżynierom), a innym na co to zda się?"

Ministerstwo jasno zdawało sobie sprawę z ważności łaciny, wprowadzając ją do całego gimnazjum, jako przedmiot obowiązkowy, podczas gdy dawniej

---

łości. Mówili, jak mówią młodzi. Zbliżyli się do siebie przez tę rozmowę. Poznali się lepiej. Ich poglądy na miłość zgadzały się ze sobą. On, idealista, widział w dziewczynie wszystko, co dobre i ładne. Ona nie zaszła tak daleko jak on. Miała swego Emanuela. To jej wystarczało. On posiadał jakiś ideał niedościgniony.

Rozmowę jednak przerwała lampa, wniesiona przez służącą do pokoju. Nastrój znikł.

Nadszedł dzień wyjazdu. Mieli jechać razem. On cieszył się, że nareszcie w pociągu „wygada się od serca". Lecz los chciał inaczej. W ich przedziale siedziała sąsiadka ciotek. Przeklinał w duchu wszystkie możliwe, Bogu ducha winne sąsiadki. Lecz nie pomogło... Sąsiadka wraz z mężem nawiązuje dyskusje z nimi o szkole. On siedzi jak struty. Ona delikatnem kopaniem i szczypaniem błaga o pomoc. Niewzruszony.

— Kraków. Proszę wysiadać.

I ona wysiada. Wynosi jej walizkę i narty. Prócz zwykłego „dowidzenia" nic do siebie nie powiedzieli.

Ogłupiały głupią dyskusją i pożegnaniem, jedzie dalej. Dopiero po dłuższej chwili odczuwa brak tego szturchania i kopania. Zaczyna mu się nieprzyjemnie robić.

Staje się pesymistą. „Zdechł pies z cholewami" — oświadcza machnąwszy ręką. Nie pocieszają go słowa: „Wrócisz ty do mnie, wrócisz", nucone przez jakieś pensjonarki.

Siedzi. Patrzy przez okno.

Dochodzi do swej walizki. Wyciąga zeszyt grecki, z którego miał się uczyć. Wyrywa kilka kartek i pisze na kolanie ...list. Do niej.

Po zapisaniu wszystkich kartek, chowa list do koperty. Kupuje u jednego z sąsiadów znaczek. Nakleja go. Zalepia kopertę. Adresuje.

Tylko wrzucić do skrzynki.

I wyobraźcie sobie... Dziś, przeglądającc swoje papiery, znalazł wśród nich ten list.

Czy ma go wysłać?

mem.

nie uczono łaciny w seminarjum i w gimnazjum matemat.-przyrodniczem. Oprócz powodów, które podał autor artykułu, są jeszcze dwa i to — kto wie — czy nie najważniejsze. Profesorowie unwersytetów żalą się, że młodzież dzisiejsza jest mało przygotowaną do studjów, nie umie logicznie myśleć i poprawnie się wyrażać. Właśnie łacina (i matematyka), jako język obcy, uczy logicznego sposobu myślenia i jest jakby gimnastyką umysłową. Przy tłumaczeniu musi uczeń dokładnie zastanawiać się nad wszystkiem, mieć zawsze w pamięci wszystkie reguły gramatyczne i umieć je zastosować. Tak uczy się uczeń logicznego myślenia, a zarazem poprawnego wyrażania się w języku polskim, nauczywszy się gramatyki łacińskiej, a z nią polskiej.

Drugim powodem, którym zapewne kierowało się Ministerstwo, była dążność, by Polska podobnie jak inne narody europejskie oparła wykształcenie młodego pokolenia na kulturze klasycznej, która była wzorem dla tylu pokoleń.

Z tego założenia wychodząc, nie można nauki łaciny nazwać luksusem, ale koniecznością i celem prowadzącym do tego, by Polska obok tylu sławnych ludzi w dawnych czasach i obecnie nie pozostała w tyle, ale kroczyła godnie obok największych powag naukowych i politycznych Europy. es., I. Gimnazjum.

ODPOWIEDŹ

koledze N. N. I. Gimn. na artykuł p. t. „Dlaczego nie powinniśmy się uczyć łaciny ani greki".

Brawo! Niech żyje kol. N. N. Jakże się ucieszy brać gimnazjalna, skoro tylko Ministerstwo W. R. i O. P., wziąwszy sobie do serca tak świetną radę, podaną przez rzeczonego kolegę, odarzu zniesie obowiązkowe nauczanie języków klasycznych w naszych kochanych „budach". Bardzo żałuję, że już wkrótce opuszczę tę „budę", będącą zdaniem kolegi miejscem, służącem do torturowania nas młodych przy pomocy tak wyszukanych narzędzi, jakiemi są greka i łacina, gdyż byłbym się doczekał ich pogrzebu.

Medal! Medal temu, który tak świetną daje radę. Ktośby powiedział: „Z karpiela". Ja dałbym mu jednak z cebuli, aby go nietylko zdaleka widać, ale i czuć było.

A jakiż napis umieścić? Gdyby nie to, iż kol. N. N. wyklucza łacinę, radziłbym, aby na tym medalu dla nowego reformatora szkolnictwa dać taki napis, jaki kazał wybić król „Staś" na cześć jego poprzednika St. Konarskiego, tj. „Sapere auso".

Pocóż się zresztą trudzić? Zawsze się znajdzie jakiś taki człowiek, który odpowiedni napis wymyśli, a do tego „niema czasu", jak słusznie kol. N. N. zauważył, bo matura — tuż, tuż! Zresztą muszę się streszczać, aby jak najmniej zająć miejsca w „Czynie".

Zdaniem kolegi języki klasyczne to luksus, gdyż „nie dają nawet estetycznego zadowolenia", Ejże! Czy nie za ostra krytyka? Można pędzić galopem, ale nie na włogawym koniu, kolego!

Przypomina mi się wierszyk z „ludówki":

„Jedź wolno, nie pędź koni,
wołał Piotr na Jana"

Mam wrażenie, iż kolega w 6-tej lub 7-mej klasie gimnazjalnej mimo używania „bryka" nie nauczywszy się łaciny czy greki, a tem samem począc się nad tekstem, istotnie nie odczuwa piękna literatury klasycznej, a nie umiejąc wspomnianych języków, chciałby je kolega za wszelką cenę z gimnazjum wyrzucić, ażeby w klasie 8-mej być już od niej wolnym i mieć czas — pewnie na „nożną".

A czyż nie przez znajomość kultury klasycznej zwrócono uwagę na to, iż nietylko umysł kształcić należy, ale także o ciele pamiętać trzeba? Czyż nie od Rzymian przyjęliśmy piękną i mądrą zasadę, iż „in corpore sano, mens sana".

A to, co mówi kolega o helle- i latynizmach, zupełnie mija się z celem.

Jeżeli nauczanie obowiązkowe greki i łaciny tak ogromnie niekorzystnie wpływa na czystość naszego języka, co mówiac nawiasem jest nieprawda, to także ujemny wpływ miałoby wzmożone jeszcze, jak chce kolega, nauczanie języków nowoczesnych. Ileż mamy w języku polskim wyrazów niemieckich choćby? Aż się roi od tych germanizmów. Przecież wspomniany przez kolegę „bryk", to nic innego, jak tylko niemiecki „Eselbrücke".

W sprawie uczenia łaciny dopiero w liceum, pozwolę sobie zauważyć, że jeżeli przez 5 czy 8 lat uczenia w gimnazjum mało się umie łaciny, to cóż za korzyść osiągnie ten, kto będzie się jej uczył dwa lata i to „tylko prawideł, jak się tworzy i jakie mają zakończenia wyrazy łacińskie".

Dziwię się bardzo, że kolega, wymieniwszy na wstępie swego artykułu tyle dowodów na konieczność uczenia się języka łacińskiego, nie został niemi przekonany.

Ja zgadzam się z tymi, którzy twierdzą, że można się ostatecznie obejść bez greki, ale z łaciną absolutnie zrywać nie można i nie wolno.

W nowem gimnazjum koniecznie musi być łacina przedmiotem obowiązkowym, a każdy głos podnoszony przeciw temu można zgóry uważać za bezpodstawny.

Na zakończenie, radzę koledze N. N. lepiej nad tą sprawą się zastanowić, a jestem pewny, że mi przyzna słuszność.

Posądzając kolegę o młodość umysłową, przypomnę mu słowa z „Odprawy", opartej na wzorach klasycznych":

„By rozum był przy młodości".

„Słoń", VIIIa, Gimn. w Mielcu.

O pierwiastkach promieniotwórczych.

Do niedawna uważano za pierwiastki takie ciała, które się wogóle nie rozkładają. Musiano jednak pojęcie pierwiastka rozszerzyć, przekonano się bowiem, że istnieją ciała, których my przy pomocy największej nawet energji zmienić nie możemy, a które samorzutnie swój charakter zmieniają. Są to pierwiastki promieniotwórcze. Promieniotwórczość, jako nieznaną dawniej właściwość materji, odkrył w 1896 r. H. Beequerel. Przekonał się on, że uran, czy to w stanie wolnym, czy to w jakichkolwiek związkach, wysyła promienie, które powodują czernienie kliszy fotograficznej, lub świecenie ciał fosforyzujących. W obecności uranu suche powietrze lub suche gazy, będące złemi przewodnikami elektryczności, rozpraszają ładunek elektroskopu izolowanego. Przekonano się, że im szybciej opadają listki elektroskopu, tem silniejsze jest promieniowanie ciał promieniotwórczych.

Promieniowanie polega na tem, że dane ciało wysyła tak zwane cząsteczki alfa, pędzące z szybkością 15.000 km. na sekundę, naładowane elektrycznością, które po utracie naboju elektrycznego zamieniają się w hel XH. i że ciało to rozpada się przytem na nowe ciało, które się już więcej nie rozkłada i promieni nie wysyła. Podziału tego nie można ani zatrzymać, ani przyspieszyć.

Właściwości promieniotwórcze posiadają ciężar właściwy od 204 do 238.2 włącznie. Są to więc pierwiastki o bardzo znacznej gęstości względnej.

Pierwszym pierwiastkiem promieniotwórczym, uznanym za taki, jest uran (U.—238.2). Występuje on w przyrodzie w postaci tlenku $U_3 O_8$, tak zwanej smółki uranowej, wydobywanej w Joachimowie w Czechach. Związki uranu są przeważnie zabarwione na żółto i wykonują piękną, zieloną fosforyzację.

Rad (Ra — 226) odkryła sławna chemiczka Curie-Skłodowska w 1898 roku. Zauważyła ona, że niektóre rudy uranu promieniują silniej, niż wolny uran. Po długich badaniach udało się jej otrzymać chlorek podobny do chlorku baru BrA^2, który wykazywał trzy miljony razy większą promieniotwórczość od wolnego uranu. Spektroskopowe widmo wykazało, że jest to pierwiastek, należący do ziem alkalicznych. Pierwiastek ten nazwano radem. Udało się go nawet wyodrębnić przez elektrolizę jego bromku ($RaBr^2$). Początkowo głównem źródłem otrzymania radu były kopalnie uranu w Joachimowie w Czechach. Obecnie wydobywa się go z uranowego minerału karnotytu. Rad jest pierwiastkiem niesłychanie drogim, gdyż ze 100.000 kg. rudy uranowej otrzymuje się jeden gram czystego radu. Wolny rad jest to błyszczący metal, topiący się w temperaturze około 700 stopni C. Rad, podobnie jak jego czyste preparaty, świeci w ciemności. Jednak promieniotwórczość wolnego radu jest największa. Mniej skoncentrowane preparaty radowe same wprawdzie nie świecą, ale wywołują świecenie ekranu, powleczonego sfalerytem (ZnS). Promieniowaniem swem niszczy rad tkanki organizmu, szczególnie zwyrodniałe i na tem polega zastosowanie radu w lecznictwie. (Leczenie raka). Szczególną cechą radu i jego preparatów jest obok promieniotwórczości bezustanne i samorzutne wydzielanie ciepła: Jeden gram radu wytwarza w ciągu godziny 137 gramów kalorji. Stąd też preparaty radowe w stanie stałym mają zawsze dwa do trzech stopni C. wyższą temperaturę od otoczenia.

Inne pierwiastki promieniotwórcze to: Tor (Th—232, I), aktyn (Ac—226) i polon (Po—210). Ten ostatni należy do nowoodkrytych. Występuje on w blendzie uranowej w ilości 100 razy mniejszej od radu. Jego promieniotwórczość jest 1000 razy większa od radu. W stanie wolnym polon nie został jeszcze wyodrębniony.

Irena Plachtówna, kl. VI. Gimn. El. Orzeszkowej.

Na naszej antenie.

Na arenie międzynarodowej.

Naczelnem zagadnieniem jest dla nas obecnie stosunek Polski do Niemiec, a właściwie Niemiec do Polski. Stosunek ten uległ, dzięki Bogu, znacznemu odprężeniu po ostatnich rozmowach ambasadora polskiego w Berlinie z kanclerzem Rzeszy, w których Hitler złożył oświadczenie, że niema wobec Polski żadnych zamiarów agresywnych.

Między chcącemi się dozbroić Niemcami, a innemi państwami doszło do wielkich tarć. Opinja publiczna zachodu zwróciła się ostro przeciwko Niemcom. Dla jej uspokojenia wygłosił Hitler w Reichstagu mowę programową o silnych akcentach pacyfistycznych: „Wprawdzie koniecznością jest rewizja traktatów, jednak pod żadnym warunkiem Niemcy nie będą starać się siłą obalić istiejący stan rzeczy, chociażby nawet ich najżywotniejsze postulaty miały pozostać nieuwzględnione. Jakkolwiek wszystkie państwa przyjęły mowę Hitlera z rezerwą, zwłaszcza że nastąpiła ona po zbyt wojowniczo nastrojonej mowie vicekanclerza Papena, to jednak przyczyniła się ta pierwsza do złagodzenia naprężonych stosunków w Europie.

Cały świat obserwuje z uwagą stosunki wewnętrzne w Niemczech. Jasnem jest, że Hitler skończył tam z liberalizmem. Ostatnie publiczne palenie zgubnych książek pacyfistycznych, komunistycznych i żydowskich wśród których się znalazły arcydzieła literatury światowej, dowiodło że o jakiejkolwiek wolności niema tam mowy. Natomiast nie wyjaśniło się, co zrealizują nacjonal-socjaliści ze swego społecznego programu.

Dotychczas nie zrobiono na tem polu nic a jak będzie później, pokaże przyszłość.

Grożący skandalem i rozbiciem, „Genewski jarmark cynizmu" Konferencja Rozbrojeniowa doznała pokrzepiającego zastrzyku w formie ostatniego zdecydowanego i uczciwego wystąpienia Stanów Zjednocznych, które przez orędzie Prez. Roosevelta i przez usta swego delegata oświadczyły, że Stany Zjedn. naprawdę potrzebują rozbrojenia i wyciągną wobec Europy konsekwencje gospodarcze na wypadek nie osiągnięcia faktycznego rozbrojenia. Najważniejsze jest to, że Stany są gotowe wystąpić solidarnie z Europą przeciwko napastnikowi w ew. wojnie. Oznacza to zerwanie z polityką niemieszania się do spraw Europy.

O ile można wywnioskować z ostatnich niezbyt jasnych telegramów prasy polskiej, to **pakt czterech** (Anglja, Francja, Włochy i Niemcy) doszedł do skutku w nieco zmienionej formie, jakkolwiek parę tygodni temu zdawało się, że został już ostatecznie pogrzebany. Pakt ten zawiera Francja, mimo ostrego protestu Polski, a chwiejnego nastawienia Małej Ententy, która ostatnio została przekonana przez Franję, że pakt ten nie naruszy jej interesów. Oznacza to niebezpieczne odosobnienie Polski i groźne prawdopodobieństwo, że jawna rewizja traktatów zacznie się od naszych granic.

Po zajęciu przez Japonję całych prawie północnych Chin z Pekinem włącznie, doszło, zdaje się (bo niema jeszcze zupełnie pewnych wiadomości) do cichego porozumienia między obydwoma państwami. Szczegóły tego porozumienia są okryte mgłą tajemnicy. Prawdopodobnie Chiny zgodziły się podporządkować Japonji i iść z nią ręką w rękę w jej polityce panazjatyckiej, za cenę pokoju.

Sprawy wewnętrzne w Polsce.

Dnia 20 maja ukończył obrady 3-dniowy Sejm Gospodarczy złożony z delegatów różnych samorządowych instytucyj finansowych i gospodarczych.

Celem jego było ustalenie wytycznych polityki gospodarczej społeczenstwa i uzgodnienia jej z polityką rządu.

Wytyczne te przedstwiają się następująco: Ograniczenie i nastawienie na skromną gospodarkę, bez wielkich inwestycyj, dalsze obniżenie stopy życiowej, inicjatywa gospodarcza bezpienięźna, polepszenie jakości pracy i jej organizacji, oparta na krytycyźmie wiara we własne siły bez przesadnego optymizmu i pesymizmu.

Różne.

Kpt. Skarżyński przeleciał na awionetce Atlantyk, ustanawiając rekort długości lotu bez lądowania na tego rodzaju aparatach.

Między nami.

Odpowiedź na recenzję odczytu pt. „Bolszewizm a faszyzm"

Jeżeli kolega twierdzi, że w referacie nie można się było zorjentować, to stwierdzić muszę, że w krytyce kolegi zachodzi to samo. Czytając ocenę kolegi, zrozumiałam, że niestety nie zdaje sobie kolega sprawy z tego, co znaczy „krytyka" i jak się nią trzeba posługiwać. Zarzuca kolega referentowi, że nie podał (koledze) „w jaki sposób chciałby świat uzdrowić". Przedewszystkiem z tego, że prelegent nie pochwala kapitalizmu, nie wynika, że chce on uzdrowić świat. Następnie nasuwa mi się pytanie, czy przed referatem przeczytał kolega tytuł wykładu prof. Rymara. Przecież brzmiał on: „Bolszewizm a faszyzm", a nie „w jaki sposób prelegent chce uzdrowić świat". Nie podobają się koledze „zarzuty przeciw bolszewizmowi". Mojem zdaniem były to tylko smutne pewniki, a nie zarzuty. Przecież zadaniem referenta było podkreślić je i wykazać a nie idealizować ustrój bolszewicki. Co do etyki „Chrystusowej" to mojem zdaniem wydarcie religji Chrystusowej jest zgubą dla narodu. I tem właśnie da się wytłumaczyć zdemoralizowanie Rosjan. Na zakończenie stwierdzam, że referatu i jego zadania nie zrozumiał kolega zupełnie.

J. B. VII. gimn. S. S. Urszulanek

Ten Numer jest ostatni przed wakacjami.

Radakcja życzy naszym czcigodnym wychowawcom wszystkim czytelnikom i sympatykom wesołych i beztroskich wakacyj. Maturzystom zaś tradycyjne „złam kark"!

Z cyklu „Reportaże Czynu".

S. O. R., T. U. R., Szomer.

Kiedy udałem się do pierwszej organizacji jako reporter „Czynu", nie przypuszczałem zupełnie, jak rozległy i bogaty jest materjał. Temat wzrósł do tego stopnia, że przekroczył szczupły zasiąg łamów „Czynu", tak że reportaż musiał się skurczyć do kilku najcharakterystyczniejszych i najważniejszych organizacyj. O organizacjach kult.-oświat. pozaszkolnych młodzieży w Tarnowie tomy całe możnaby napisać.

S. O. R.

Jedną z takich ważnych i charakterystycznych organizacyj jest Stowarzyszenie Oświaty Robotniczej przy Zw. Związków Zawodowych. Jego prezes, p. asesor Boruch, udzielił mi łaskawie informacyj. Stowarzyszenie liczy 60 członków, z czego na młodzież od 16—20 lat przypada 40. Pracę kult.-ośw. prowadzi się na terenie świetlicy zapomocą odczytów i pogadanek. Odczyty naukowe z różnych dziedzin, higieniczne, ekonomji społecznej i politycznej, ustawodawstwa socjalnego wygłaszają fachowi prelegenci, profesorowie, lekarze, działacze społeczni, zimą co niedzielę. Członkowie opracowują referaty organizacyjne i ideologiczne. Istnieją sekcje: sportowa, teatralna i samokształceniowa. Prowadzi się przygotowanie zawodowe i organizacyjne, wychowujące działaczy organizacyj. Bibljoteka Stowarzyszenia liczy kilkadziesiąt dzieł; członkowie korzystają także z bibljoteki rob. TSL. im. Kilińskiego. Świetlica jest otwarta codziennie wieczorem; do dyspozycji członków stoją gry i pisma: komunikaty Aj. tel., „Iskry", „Praca" łódzka i „Czyn" organ SOR.

T. U. R.

Byłem w TUR-ze jeszcze w czasie przedpierwszomajowej krzątaniny wieczorem. Przed domem robotniczym grupa młodych chłopaków przekomarzała się z dziewczętami. Z wnętrza dolatywały dźwięki ćwiczą-

cej orkiestry dętej. W środku sala niezbyt silnie oświetlona, grupki robotników i robotnic, przy maszynie stuka mężczyzna o pełnej twarzy — „poseł“.

Nad biurkiem portret Daszyńskiego, wokoło fotografje. Nastrój jest zupełnie inny, niż gdzieindziej. Panuje atmosfera podniecenia, gorączkowości. Ciągle ktoś biega tu i tam. Wszyscy mówią szybko i półgłosem, jak gdyby się spieszyli. Szybko rzuca słowa mój rozmówca „Towarzysz TUR“, jak go nazwał p. poseł, stuka szybko maszyna, coraz ktoś przybiega i pyta o wskazówki; czasem słychać chichot przytłumiony z przed domu, czasem ktoś wybuchnie głośnym śmiechem. Najbardziej rozgorączkowane są wszystkich oczy. Nie wiem, czy ten nastrój panuje tu zawsze, czy jest to skutkiem przygotowań pierwszomajowych.

W Tarnowie istnieją 2 koła TUR-u, a właściwie Sekcji Młodzieży Tow. Uniwersytetów Robotniczych, o łącznej liczbie około 130 członków w wieku od 16 do 21 lat. Dzieci wychowuje Tow. Opieki nad Dzieckiem; chłopców do lat 16-tu Czerwone Harcerstwo, o metodzie pracy podobnej do naszego harcerstwa, a po opuszczeniu TUR-u robotnik zasila szeregi PPS.

Oprócz wychowania fizycznego i ideologicznego TUR. prowadzi akcję kult.-ośw. Istnieją dwie sekcje samokształceniowe, męska i kobieca, które mają zebrania 2 razy w tygodniu w zimie, a raz na dwa tygodnie w lecie. Referaty naukowe z różnych dziedzin opracowują przeważnie sami członkowie na podstawie dzieł z bibljoteki, liczącej około 300 tomów. Wypożycza się na raz jedną naukową i jedną beletrystyczną (Żeromski, Sinclair, Strug). Świetlica, czynna co wieczór, prenumeruje oprócz pism organizacyjnych Wróble na dachu, Żółtą Muchę, Na Szerokim Świecie, Zeit im Bild i Der Weltspiegel (!). Nadto istnieje gazeta ścienna, redagowana przez samych robotników. Wychodzi co 10 dni. Ma działy: sprawozdawczy, literacki, humorystyczny i sportowy.

„Towarzysz TUR“ pokazuje mi dwa wiersze, pisane przez robotników. Jeden długi, ciężki i słabiutki, drugi o poziomie, jaki się spotyka w dobrych pismach literackich.

Oprócz tego jest ścienna gazeta ilutsracyjna, wycinana z różnych pism z komentarzami.

W lecie więcej czasu poświęca się sportowi i wychowaniu fizycznemu.

W parę dni wieczorem spotkałem mego dawnego kolegę, który należy do TUR-u. Pytałem go między innemi co do owej gazetki ściennej.

— A jest taki sekretarz, co ją pisze. Jak kto ma co na kogo napisać, to idzie, mówi mu i on już pisze.

— No, a wiersze?

— A on ma już takie wiersze i przepisuje.

Wtem mój rozmówca zamilkł i zmieszał się. Przechodziliśmy obok dwu młodych ludzi, opartych o latarnię, którzy się nam bacznie przyglądali. Gdyśmy ich minęli, dodał:

— Co mają wiedzieć; doniosą i będę mógł mieć jakąś grandę.

Haszomer Hacair.

Zaraz w pierwszej sali opadają mnie dziewczynki może 11—12 letnie, prosząc, abym kupił znaczek na fundusz kolonjalny. Otwieram i okazuję próżnię mego pularesu, rozkładając ręce: „Niestety“, Idę dalej.

Haszomer Hacair (Młody Strażnik) jest organizacją wychowawczą lewicy sjonitsycznej. Grupuje około 100 członków od 11—20 lat, o metodzie pracy zbliżonej do harcerskiej.

Grupa I. (11 do 13 lat) jest podzieloną na zastępy męskie i żeńskie po 10 osób. Kierownik, starszy z innej grupy, ma pogadanki i wykłady z historji, palestynologji, przyrody. Oprócz tego skauting, wycieczki, mustra, obozy, kolonje.

Praca w II. grupie (13—15 lat) jest podobna.. Dochodzi już wychowanie ideologiczne.

W III. grupie jest już autonomja; kierownicy współpracują, sami członkowie opracowują referaty z historji świata, geografji gospodarczej, przyrody (antropologja, darwinizm i i.), higjeny, na podstawie dzieł z własnej bibljoteki. Pogłębia się ideologję; skauting i sport jak we wszystkich grupach.

IV. grupa (17—20 lat) jest już bez podziału na zastępy, a więc ściśle koedukacyjna. Naukowe referaty, m. i. z pedagogji, psychologji, ekonomji, dalsze pogłębienie ideologj, przegląd prasy, sądy literackie (nad dziełami i problemami). Członkowie najstarszej grupy wyjeżdżają na obozy-kollektywy rolne w Małopolsce Wschodniej.

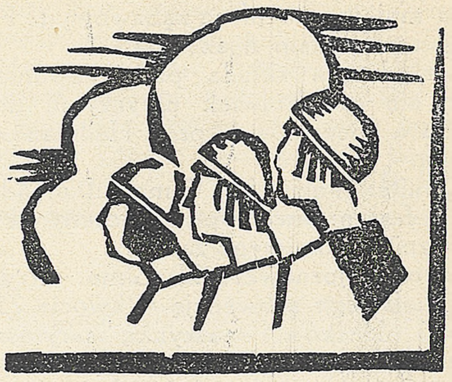
Dla wszystkich życie świetlicowe, wieczornice okolicznościowe, kursa hebrejskie, teatr (sztuki żydowskie po polsku), inscenizacje. Gazeta ścienna każdej grupy.

Rozglądam się teraz po sali. Na czołowem miejscu króluje portret Herzla, twórcy sjonizmu, opatrzony hebrejskiemi napisami. Wokoło ścian białe kartki, częściowo oklejone jakiemiś znaczkami. Kiedy organizacja zbiera na jakiś fundusz, każdy zastęp dostaje kartkę do wylepienia znaczkami. Tę dzieli się pomiędzy członków, każdy ma obowiązek wykupić i wykleić odpowiednią ilość znaczków. W ten sposób prowadzona akcja daje dobre rezultaty. Obecnie cała organizacja żywo zbiera fundusze na kolonje. Dowodzą tego artykuły gazetki i napisy na ścianach. „Utrzymujemy się wyłącznie sami, bez grosza subwencyj od społeczeństwa“.

Kto nie płaci zaraz za zakupiony egz., ten podkopuje byt pisma studenckiego!



Nasze życie



Tarnów.

Celem uczczenia święta nardowego, w dniu 2 maja odbyły się we wszystkich zakładach okolicznościowe poranki. W dniu następnym wzięła młodzież udział w ogólnych uroczystościach.

ŚWIĘTO HARCERSTWA W TARNOWIE.

Wielkim krokiem naprzód w propagandzie harcerstwa na naszym terenie było urządzenie „Święta Harcerstwa“ przez KPH. z JWP. pułk. Stefanem Broniowskim na czele.

Przebieg uroczystości, związanych z Świętem Harcerstwa, był imponujący.

W przeddzień odbył się po ulicach miasta capstrzyk obu hufców harcerskich przy dźwiękach orkiestry I. Gimnazjum.

W niedzielę rano wyruszyły oba hufce, poprzedzane orkiestrą 16 p. p., na górę św. Marcina, gdzie w starożytnym kościółku kapelan Hufca Ks. Dr Józef Młodochowski odprawił uroczyste nabożeństwo, oraz wygłosił wzniosłe kazanie.

Po przeględzie hufców, rozbiły drużyny u podnóża góry swe obozy, wykazując dużo pomysłowości przy ozdabianiu terenów obozowych. Szczególnie obie drużyny III. Gimn., oraz III. drużyna harcerzy.

W bufecie, który — nawiasem mówiąc — był stale zapełniony, gospodarowały dzielnie harcerki drużyn przy I. Sem.

Kulminacyjnym punktem Święta Harcerskiego było ognisko wieczorne, wokół którego obok drużyn harcerskich zebrały się tłumy publiczności.

Uroczystego rozpalenia ogniska dokonał prezes K. P. H. płk. Stefan Broniowski, poczem przemówił do zebranych. Następnie przemawiał kap. H. H. Ks. Dr Józef Młodochowski, poczem nastąpiła najuroczystsza chwila w życiu harcerza — przyrzeczenie harcerskie.

Najpierw składały ją harcerki na ręce hufcowej prof. Zofji Czarnównej Hm., a następnie harcerze na ręce hufcowego kpt. Tadeusza Tomkiewicza Dz. H.

Po gawędzie, prowadzonej przez podharcmistrza Wład. Stanka z Krakowa, nastąpiło uroczyste przejście najstarszych zuchów do drużyn harc.

Uroczystość zakończono opuszczeniem sztandaru przy dźwiękach Hymnu Narodowego, oraz odśpiewaniem Hejnału harcerskiego przy ognisku.

Święto lasu odbyło się dnia 27 maja. Zakłady męskie wyjechały do Bogumiłowic koleją, skąd rozeszły się po okolicznych lasach, gszczone przez hojne leśniczówki, a żeńskie zrobiły wycieczkę do Czarnej.

W Bogumiłowicach atrakcję stanowiła orkiestra smyczkowa I. Gimnazjum, która z poświęceniem dźwigała instrumenty, by umilić życie kolegom!

Kiermasz harcerski.

Tradycyjny kiermasz harcerski wystawiono dzięki usilnym staraniom niezmordowanego Koła Przyjaciół Harcerstwa.

Bawiono się świetnie, zwłaszcza że orkiestra 16 pułku grała same doborowe kawałki. Szkoda tylko, że tańczyć nie było wolno A to podobno z powodu przepełnienia sali nietańczącymi.

Ale za to oglądaliśmy pokazy tańców narodowych. Wypadły one świetnie.

Dużem zainteresowaniem cieszył się konkurs piękności. Pięknością została wreszcie dhna Irka Freyówna. Dziewczątko ze skromności zwiało i z trudem wyprowadzono ją na scenę, by pokazać zebranym na sali i wreszcie obdarzyć pięknym koszem kwiatów.

Vice-królową piękności została dhna Irka Głowacka.

Z kiermaszu wszyscy byli zadowoleni, a najbardziej KPH., bo zarobiono sporo floty. A forsa to grunt!

GIMNAZJUM I.

Dnia 2 maja urządziła Świetlica Gm. Szk. I. Gimn. wieczorek muzyczny. Na program tegoż wieczorku złożyły się: słowo wstępne kol. Saletnika, produkcje muzyczne, wykonane przez orkiestrę smyczkową i koncert płyt gramofonowych. Staraniem Gm. Szk. odbyła się w następnym dniu, t. j. 3 maja uroczysta akademja w Skrzyszowie.

W ciągu tego miesiąca odbyły się wybory zarządów Kół PCK., LOPP-u i Kółka fizycznego.

Koło amatorskie przy I. Gimnazjum ze współudziałem koleżanek ze Szkoły zawodowej urządziło przedstawienie p. t. „Warjat w redakcji“ i „Chrapanie z rozkazu“.

Na wiadomość o powtórnym wyborze na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego, młodzież tutejszego Zakładu urządziła manifestację. Przy dźwiękach orkiestry Gimn. I. i z okrzykami na cześć Prezydenta przeciągała młodzież ulicami miasta.

Z okazji tygodnia LOPP-u odbył się uroczysty poranek.

Koło PCK. przy tutejszym Zakładzie urządziło wspólną wycieczkę Kół PCK. Szkół średnich w Tarnowie na zlot młodzieży PCK. w Częstochowie.

Orkiestra smyczkowa rozwija się pomyślnie.

III. Gimnazjum.

Wójtem naczelnym po rezygnacji kol. Niezgody został kol. Żychowski kl. VII. a.

Koło L. O. P. P. urządziło wystawę modeli płatowców i szybowców wykonanych przez uczniów tutejszego zakładu.

Na bratnią pomoc składa kl. V. zł. 5 zamiast wieńca na grób ojca kol. Byszewskiego.

Koło korespondencyjne (przy III-ciem Gimn.) urządziło

festyn majowy na placu zabawowym. Festyn wypadł pod każdym względem doskonale.

Zarząd koła składa podziękowanie wszystkim tym, którzy się czemkolwiek przyczynili do urządzenia tego festynu a specjalnie p. prof. Heilmanowej jako kuratorowi koła.

Komitet rodzicielski Gimn. III. urządza dnia 4 czerwca Wielki festyn. Dochód przeznaczony na kolonje wakacyjne dla uczniów tutejszego zakładu.

Koło Krajoznawcze III. Gimn. otrzymało od Komitetu Rodzicielskiego subwencję w kwocie 250 zł. za co Zarząd kupił 15 plecaków i maszynkę spirytusową, otwierając na terenie Gimnazjum III. „wypozyczalnię sprzętu wycieczkowego", której brak dawał się odczuwać w wielkim stopniu.

Państwowa Szkoła Handlowa

Staraniem Koła L. O. P. P. przy Państ. Szk. Handlowej odbyć ma się kurs obrony przeciwgazowej. Wykładów o gazach udzielił p. prof. Furgo, a o obronie przeciwgazowej instruktor p. Bronisław Kozdroń.

Wykłady były połączone z wyświetlaniem obrazów, przez co dały słuchaczom pojęcie o istocie walki gazowej i obronie przeciwgazowej.

Za inicjatywą kol. Nowaka powstało przy Państ. Szk. Handlowej pismo szkolne p. t. „Nasza Myśl", którego pierwszy numer niedawno się ukazał.

Państwowe Seminarjum Nauczycielskie Męskie.

W dniu 8-go maja jako w dniu święta patrona zakładu św. Stanisława bisk. odbyło się poświęcenie sztandaru, ufundowanego przez Komitet Rodzicielski.

Poświęcenie odbyło się w kościele katedralnym na nabożeństwie. Po nabożeństwie pochód, w skład którego wchodziły delegacje szkół średnich w Tarnowie ze swojemi sztandarami, młodzież seminarjalna i dziatwa szkoły Ćwiczeń, udał się do sali „Gwiazdy", gdzie odbyło się uroczyste wbijanie gwoździ oraz wręczenie sztandaru.

Na wstępie przemawiała pani inż. Okoniowa w imieniu Komitetu Rodzicielskiego.

Po przemówieniu wręczyła pani inż. Okoniowa sztandar p. dyrektorowi Prokopowi.

Następnie przemawiał p. dyr. Prokop, dziękując za tak piękny dar, który jest symbolem miłości Boga i Ojczyzny i poczucia honoru. Po swem przemówieniu p. dyr. Prokop wręczył sztandar młodzieży.

Pozatem w skład uroczystości wchodziły: przemówienie kol. Bednarczyka, które przemawiał imieniem uczniów, deklamacja, popisy chóru i orkiestry. Na zakończenie wszyscy odśpiewali „Boże coś Polskę". Uroczystość uświetnili swem przybyciem: p. minister Kwiatkowski przedstawiciele władz świeckich, wojskowych i społeczeństwa.

Gimnazjum S. S. Urszulanek.

5-go b. m. odbyła się wycieczka do Częstochowy. Udział w niej wzięły uczenice kl. V., VI., VII. i VIII. Dnia 18, 19, 20, 22 i 23 odbyła się próba do P. O. S.

20-go b. m. staraniem kl. II. i V. odbyło się przedstawienie, z którego dochód przeznaczono na wycieczkę krajoznawczą.

wśród ludu". Wrażenie potęgował wielce nastrojowy akompanjament, którego autorem i dyrygentem był tut. profesor muzyki p. Bobeszko.

Gimnazjm E. Orzeszkowej

Dnia 6-go maja odbyła się uroczystość imienin pani Dyrektorki. Życzenia złożyła p. Solenizantce jedna kol. z kl. VIII i jedna z II-giej.

Kol. z V-tej odegrały sztuczkę. Zamiast podarunków zakupiono ubranka dla dzieci bezrobotnych.

Seminarjum I.

Dnia 11 V. br. wystawiono w Sokole z udziałem Państ. Seminarjum Męskiego udramatyzowaną legenę: „Bł. Kinga.

W program przedstawienia wszedł też „Kopciuszek" tyle razy grany już przez nasze małe „aktorki-uczenice" Szkoły Ćwiczeń, a wciąż wzbudzający zachwyt tak w tych najmłodszych, jak i u dorosłych widzów.

W dniach 15, 16, 17 maja odbyły się w Zakładzie wykłady o pracy pozaszkolnej. Szczególnie zaakcentowano prawę świetnie. Słuchaczki, matużystki i uczenice IV. kursu, czując, jak wielkie korzyści odniosły, wyrażają wielką wdzięczność dla tych, którzy przyczynili się do zorganizowania wykładów.

Od kilku dni wybrano do organizacji z samorządu i Sodalicji nowe wydziały względnie zarządy.

Seminarjum II.

Dzień 8.V. br. był dla nas dniem bardzo uroczystym, bowiem Zakład nasz obchodził imieniny p. Dyrektorki. Po nabożeństwie udaliśmy się do szkoły, gdzie delegatki kursów i organizacyj szkolnych złożyły Czcigodnej p. Dyrektorce Życzenia. Nastrój panował b. uroczysty, spotęgowany jeszcze serdecznem przemówieniem p. Dyrektorki. Programu tej uroczystości dopełniły: utwory muzyczne, produkcje chóru, oraz bardzo miłe obrazki sceniczne, wykonane przez Kółko Dramatyczne uczenic IV. kl. gimn.

Dnia 16.V. br. urządziliśmy poranek z okazji 10-cio lecia L. O. P. P.. Pan prof. Komperda, jako opiekun tej organizacji w naszym Zakładzie wygłosił słowo wstępne, śpiew, „Orły sokoły", deklamacja, referat i Hymn Państwowy uzupełniły program.

Szkoła Ogrodnicza.

Piękny i podniosły dzień przeżyła nasza szkoła 8-go maja br. Był to bowiem dzień Imienin naszego Kochanego Kierownika Zakładu p. dyr. Szymańskiego.

W pięknie przybranej sali teatralnej zebrali się profesorzy i uczniowie, którzy złożyli Swemu Drogiemu Solenizantowi Życzenia, poczem chór i skromna orkiestra szkolna wykonały kilka okolicznościowych utworów. Koroną tej nader miłej a radosnej uroczystości było odegranie przez kolegów sztuki w 2 aktach p. t. „Komedja o człowieku, który redagował gazetę rolniczą".

Zarówno część muzyczno-wokalna jak i odegranie sztuczki wypadło zupełnie dobrze, a w szczególności niektórzy amat.-aktorzy wyróżnili się nieprzeciętną grą.

Mielec.

W Mielcu wzbudziła sensację orkiestra dęta naszego Gimnazjum, która wystąpiła pierwszy raz na uroczystości 3-go Maja, św. Florjana i na X-leciu L. O. P. P. Nadto istnieje orkiestra symfoniczna pod batutą Szula, który jest zarazem nauczycielem orkiestry dętej. Posiadamy także Jazz-Band, który w karnawale grał na wszystkich zabawach studenckich. W ostatnich tygodniach przystąpiono do niwelowania podwórza gimnazjalnego pod kierownictwem p. prof. Rajtara. W ogródku założył p. dyrektor Wierzbicki bazem, w którym znadują się rośliny wodne. W tych dniach ma odbyć się koncert, na który złożą się produkcje orkiestry symfonicznej gimnazjalnej, śpiewy solowe i chórowe uczniów i uczenic Gimnazjum i Seminarjum.

Dochód będzie prawdopodobnie przeznaczony na orkiestrę gimnazjalną. Wszystkie klasy urządzają wycieczki w okolicę i dalej.

Dnia 14 V. br. odbyło się przyrzeczenie sodalisów w kaplicy gimnazjalnej.

Kronika sportowa.

W tutejszem Gimnazjum odbyło się kilka meczów piłki nożnej mianowicie:.

A. Z. S — Studenci 7:4
6 kl. gimn. — Harcerze 3:2
8 kl. gimn. — Harcerze 8:2

Piłkę siatkową i koszykową ćwiczą uczniowie pod kierowinictwem p prof. Jasińskiego. W ostatnich tygodniach poprawiono stary kort tenisowy, na którym uczniowie grają podczas godzin wolnych od nauki szkolnej. Opiekunem Koła tenisistów jest p. prof. Soboń Z nastaniem wiosny zostało na nowo założone Koło wioślarskie. Koło posiada 8 własnych łodzi. Opiekunem jest prof. Jasiński. Jak zresztą corocznie tak i tego roku studenci będą się ubiegali o P. O. S. St. D. IV. A.

Kącik esperancki.

VI. Ogólnopolski Kongres Esperantystów w Warszawie.

W Zielone Święta, dnia 4 i 5 czerwca br. odbędzie się szósty z rzędu Ogólnopolski Kongres Esperantystów w Warszawie.

Adres listowy Sekretarjatu Kongresu: Sekretarjat VI-go Ogólnego Kongresu Esperantystów, Warszawa, ul. Widok 19 (tel. 234-84 od 10 do 12).

Zjazd zwołuje Federacja Stowarzyszeń Esperanckich w Polsce p. n.: „Polska Delegacja Esperancka", na której czele stoi prof. Dr O. Bujwid, redaktor „Pola Esperantisto".

XXV. Międzynarodowy Kongres Esperantystów odbędzie się w roku bieżącym w Kolonji nad Renem (Köln) w dniach od 29 lipca do 5 sierpnia.

Magistrat miasta Kolonji wydał z tej okazji 5000 egzemplarzy Przewodnika po Kolonji w języku Esperanto, a oprócz tego postanowił w ciągu jednego wieczoru podczas Kongresu iluminować katedrę kolońską oraz lewy brzeg Renu, co ma zwykle miejsce w wypadku nadzwyczajnych uroczystości.

Karta uczestnictwa w Kongresie wraz z prawem udziału we wszystkich jego atrakcjach kosztuje 20 mk.

Adres: 25-a Universala Kongreso de Esperanto, Trajanstr. 25, Köln a. Rh., Niemcy.

W roku 1937 Kongres międzynarodowy odbędzie się w Warszawie. Przypuszczamy, że polscy esperantyści potrafią należycie przyjąć licznych reprezentantów świata esperanckiego ze wszystkich krajów, jacy na Kongres przybędą.

Szwecja na czele ruchu esperanckiego w Europie.

Ruch esperancki przechodził różne fazy swego rozwoju. W pierwszych latach na jego czele kroczyła Polska wraz z kilku esperantystami rosyjskimi, niemieckimi i szwedzkimi. Potem największą żywotność w jego propagandzie wykazała Francja, aby po wojnie światowej berło to odstąpić Niemcom, którzy najbardziej naukowo do sprawy tej przystąpili i opracowali najbardziej metodycznie podręczniki, słowniki i encyklopedje. W skali ogólnoświatowej zostali oni jednak już w ostatnich 2 latach zdystansowani przez... Japonję, która wydaje 15 różnych czasopism esperanckich i gdzie liczba esperantystów dochodzi do stu tysięcy.

W Europie na czoło masowego ruchu esperanckiego wysunęła się w ostatnich latach Szwecja, która od kilku lat wprowadza systematycznie naukę Esperanta do szkół powszechnych. Jej organizacje nauczycielskie zorganizowały setki kursów tego języka dla nauczycieli i szerszych sfer inteligencji. Krajowe Esp. Towarzystwo Wydawnicze wydaje arcydzieła literatury szwedzkiej w przekładach esperanckich, m. in. niedawno wyszłą „Wyprawę André-go do bieguna północnego" i t. p.

Co to jest „Basic English"?

Zrozumienie potrzeby pomocniczego języka międzynarodowego coraz bardziej dojrzewa wśród szerokich warstw inteligencji, żyjemy przecież pod znakiem przyszłej Paneuropy, która jest nie do pomyślenia bez stworzenia neutralnego „wspólnego języka".

Przed kilku dniami pojawił się na rynku księgarskim dwutygodnik p. t. „Basic English", propagujący w tym charakterze uproszczony język angielski. Uproszczenie polega na redukcji słów podstawowych, które winien przyswoić sobie cudzoziemiec, aby jako tako mógł się porozumieć w porcie angielskim; natomiast pisownia i wymowa pozostały te same co i dawniej. W tej formie nowy język międzynarodowy posiada tylko tę dodatnią stronę, że jest skrótem angielskiego, oraz że jest spóźnionem naśladowaniem Esperanto.

Anglicy sądzą zupełnie serjo, że przyszłym językiem Paneuropy winien być angielski, „Basic English" ma być jego awangardą. Przypuszczamy jednak, że wkrótce ukażą się na widowni naturalni jego konkurenci „Basic German", „Basic French" i t. d., gdyż teoretycznie twórczość w tej dziedzinie jest niczem nieograniczona. Praktycznie jednak istnieje tutaj małe „ale": z całkowitą pewnością twierdzić można, że żaden z tych tworów nigdy nie będzie uznany przez innych za język międzynarodowy, a to z tej prostej przyczyny, że zasadniczą cechą języka międzynarodowego musi być jego neutralność. Drugą zasadniczą cechą winna być łatwość, ponieważ idea języka międzynarodowego łączy się z inną wielką ideą naszych czasów, a mianowicie demokracją. Ostatnie słowo zaś znaczy nic innego, jak uprzystępnienie zdobyczy kulturalnych jak najszerszym masom ludności. Jeśli zgodzimy się na wymienione podstawowe właściwości języka międzynarodowego, to łatwo dochodzimy do przekonania, że próby jego tworzenia przypominają przysłowiowe wyważanie otwartych drzwi.

Międzynarodowy język „Esperanto" opanowuje dzisiaj całą kulę ziemską, — mówi nim w Europie przeszło 200.000 ludzi, a Międzynarodowy Związek Esperantystów w Genewie (Universala Esperanto Asocio) posiada w różnych częściach świata 2000 delegatów, koło których grupują się dziesiątki i setki miejscowych esperantystów. Adresy delegatów znaleźć można w oficjalnym roczniku U. E. A.

Jeszcze jeden drobny szczegół: Liga Narodów w dniu 21 września 1922 roku uznała „Esperanto" jako jedyny język międzynarodowy.

Amerykanie we Włoszech.

Dwaj Amerykanie przejeżdżają autem przez plac św. Marka w Wenecji. Jeden z nich pyta:

— Gdzie teraz jesteśmy, Bob?

Bob zagląda do podręcznika i odpowiada:

— Na 130 stronie.

— W porządku — odpowiada towarzysz — teraz trzeba prędzej jechać. Musimy dziś dojechać do 155 strony.

Sport.

Sandecja—Tarnovia 0 : 3 (0 : 1).

Mecz Sandecja—Tarnovia o mistrzostwo kl. B. zapowiadał się niezwykle interesująco, a to dlatego, że Sandecja jest klubem równorzędnym, znanym z dobrej techniki, a Tarnovia jako drużyna odmłodzona, nie może jeszcze przedstawiać takiego przeciwnika, jakim była drużyna dawna.

Nic więc dziwnego, że mecz ten zgromadził na boisku S. K. S. Tarnovii dużo publiczności, choć pogoda niezbyt dopisała, a równocześnie był koncert orkiestry 16 p. p. na placu Sobieskiego.

Zawody rozpoczęły się punktualnie o godz. 11.30. Gra rozpoczyna się pod znakiem przewagi Tarnovii, która dość często przeprowadza ładne ataki, które jednak rozbijały się o obronę Sandecji. Dopiero w 30 min. powstaje zamęt pod bramką Sandecji, w czasie którego Piechnik strzela bramkę.

Teraz Sandecja zabiera się do pracy i przeprowadza kilka ataków, które z powodu słabej kondykcji strzałowej napadu nie są zamienione na bramkę.

Po kilku minutach znowu Tarnovia atakuje, lecz wynik do przerwy pozostaje ten sam (1 : 0).

Druga połowa meczu upływa znowu pod znakiem Tarnovii,która stale atakuje, lecz bramki nie może zdobyć, gdyż napad jej miał pecha, a kilka ślicznych strzałów na bramkę odbija się o słupek lub przechodzi tuż nad poprzeczkę. Dopiero pod koniec meczu Tarnovia przeprowadza śliczny atak i w momencie, gdy Pyrich miał strzelać do bramki, zostaje zfaulowany. Sędzia dyktuje rzut karny, który Pyrich zamienia na bramkę.

W kilka minut później Krawczyk znowu zdobywa trzecią bramkę dla Tarnovii, ustalając wynik dnia.

Zwycięstwo Tarnovii zasłużone.

Z Tarnovii najlepsi: Mróz na obronie, Jeż, Krawczyk i Pyrich.

Z gości dobra pomoc i obrona.

Zawody prowadził p. Seuser, dobry.

Ż. M. S. — Metal 0 : 7 (0 : 3)

Wysokocyfrowe zwycięstwo Metalu nad Ż. M. S., który jest najsilniejszą drużyną żydowską, wykazuje, że kluby żydowskie nie odegrają poważniejszej roli w rozgrywkach o mistrzostwo kl. B.

Wywiad z kierownikiem S. K. S. Tarnovii p. Sekurą.

Podczas przerwy na meczu Tarnovia—Sandecja zrobiłem wywiad z p. Sekurą, który jest kierownikiem SKS. Tarnovii.

— Jestem referentem sportowym „Czynu“ i prosiłbym o parę słów dla naszej młodzieży w sprawie Tarnovii, gdyż młodzież szkół średnich zajmuje się bardzo sportem.

— Chętnie panu opowiem — odpowiada p. Sekura.

Korzystam z uprzejmości p. Sekury i zapytuję:

— Jaka jest forma graczy?

— Gracze dopiero dochodzą do formy, bo jeszcze takich ważnych meczów nie było.

— Czy narybek jest zadawalający?

— Owszem. Narybek jest, ale po większej części składa się z rzemieślników, bo narybek uczniowski nie jest dla nas tak korzystny jak rzemieślniczy, a to dlatego, że gracz taki, który się u nas nauczy grać, później wyjeżdża do innego miasta na posadę i dla klubu jest bezwartościowy.

— Czy zajdą jakieś zmiany w składzie drużyny?

— Tak jest. Tarnovia będzie wzmocniona przez pp. Jachimka Wł., Kosińskiego i może Ruebenbauera i innych.

— Czy Tarnovia ma zamiar sprowadzić jakie drużyny?

— Owszem. Już teraz zgłaszały się niektóre drużyny ligowe krakowskie, które mają dość dużo czasu z powodu podziału Ligi na grupy, jednak nie mogliśmy skorzystać z tego, bo czas mamy zajęty rozgrywkami o mistrzostwo, ale pod koniec sierpnia zaprosimy kilka drużyn do Tarnowa, celem rozegrania meczów.

— Co Pan myśli o mistrzostwach kl. „B“?

— Silnym i równorzędnym przeciwnikiem Tarnovii jest jeszcze „Metal“, a mecz między Metalem a Tarnovią zadecyduje o zajęciu pierwszorzędnego miejsca w tabeli.

Wywiad mój uważam za skończony i dziękuję p. Sekurze za interesujące ingformacje. **M. Burdiak.**

Humor.

Stary pan Grzebkiewicz jest strasznie roztargniony. Pewnego dnia opowiada w towarzystwie:

— Córka zawiadamia mię o przyjściu na świat dziecka, ale nie pisze, czy to chłopczyk, czy dziewczynka i nie wiem, czy jestem dziadkiem czy babką.

Oszczędność.

— Jasiu, dziś przyjdzie nowa nauczycielka muzyki. Czy umyłeś twarz?

— Tak, mamusiu.

— A ręce?

— Tak, mamusiu.

— A uszy?

— Tak, to od strony nauczycielki.

Do sprzedawcy dzienników podchodzi jakiś pan i pyta:

— Czy masz czas?

— Tak.

— A głos?

— Także.

— No to zaśpiewaj.

— Jak panu smakował obiad?

— Bardzo.

— No, to już mogę panu zdradzić, że wszystkie potrawy były z koniny.

— Jakto? I kompot także?

Silny wiatr zrywa stojącemu na lotnisku panu z głowy kapelusz i niesie go daleko. W tejże chwili ląduje obok kapelusza samolot. Pan podbiega do lotnika i mówi:

— Ależ niepotrzebnie się pan fatygował, przecież mógłbym sam go podnieść.

Jakiś starszy jegomość idzie brzegiem chodnika, tak że jedną nogę stawia na jezdni, a drugą na trotuarze. Spotyka go znajomy i pyta:

— Czemuż ty tak dziwacznie chodzisz i utykasz? Czemu jedną nogą stąpasz niżej, a drugą wyżej?

— Dziękuję ci za tę uwagę, dziękuję serdecznie — woła pierwszy. — Więc ja stawiam jedną nogę na chodniku, a drugą na bruku? A ja myślałem, że jestem kulawy!

W domu lotnika.

— Pani kazała powiedzieć, że poleciała na śniadanie do Londynu, a obiad zje o 6 w Rzymie. Kazała prosić, aby Pan po nią przyleciał, bo nie chciałaby wracać po ciemku sama do domu.

Rozrywki umysłowe

pod redakcją Wrzosa II. Gimnazjum.

Z trafnych rozwiązań nadesłanych do redakcji jury wylosowano nagrody dla: kol. Haliny Dziubianki szk. Handlowa, kol. Leona Solaka I. Gimn. oraz kol. Mieczysława Patyka szk Handlowa. Wybrańcy losu zechcą łaskawie porozumieć się z redakcją, co do wizytówek.

Rozwiązanie brzmi:

LOGOGRYF: Lis, mycka, oko, rakieta, kolendy, Ewa, oliwa, ico. Pionowo; Mickiewicz.

ŁAMIGŁOWKA: Począwszy od litery K. należy czytać co 7-mą literę w kierunku wskazówki zegarowej a otrzymamy przysłowie „Kto wysoko lata ten nisko spada.

WIZYTÓWKI: Dr. O. Manko, komandor. Oz. Lethar, hotelarz. K. Wymitor, rytownik.

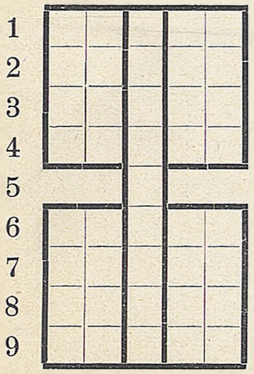
LOGOGRYF: Wiatry, Anglja, Londyn, Aniela, Somali, Iglica, Europa, Wierch, Ignacy, Czuwaj, Zawada, Owdzie, Wigura, Antyk. Pionowo: Walasiewiczówna.

Za trafne rozwiązanie zadań redakcja wyznacza dwie nagrody „tajemnicze".

Uwaga! Prace skierowane do redakcji pod „Rozrywki umysłowe" uprasza się pisać czytelnie oraz załączać rozwiązania zadań. Przy krzyżówkach i logogryfach należy również obok rozwiązania podać czystą siatkę. Przypomina się, że wobec redakcji nie można zachowywać swego incognito Rebusów redakcja nie przyjmuje.

LOGOGRYF

ułożyła Danuta Sławińska, Gimn. E. O.



Znaczenie wyrazów:

1) Uczucie. 2) Łam. 3) Odwrócenie. 4) Tęgi. 5) Spółgłoska. 6) Nazwisko malarza włoskiego. 7) Wyspa. 8) Miejsce popisu. 9) Naczynie.

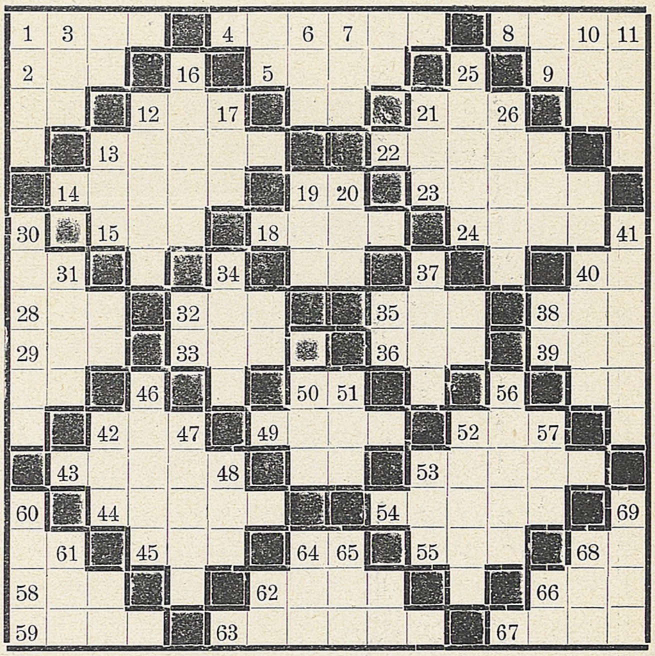
Wyrazy pionowe dadzą rozwiązanie: Dramaturg grecki.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Wu E. Należy podać imię i nazwisko, oraz rozwiązanie.

KRZYŻÓWKA Nr. 1.

ułożył Lopek.



Znaczenie wyrazów:

Poziomo 1) Nieprzyjaciel. 2) Większe skupienie drzew 4) Imię żeńskie 5) Zwierzę. 8) Praca w polu. 9) Kwiat. 12) Przyjaciel Mickiewicza. 13) Rzeka we Francji 14) Szlachetny kamień (wspak). 15) Rodzaj knajpy 18) Miejsce przechowania pieniędzy. 21) Zwierzę domowe. 22) Oznaka honorowa (wspak). 23) Miejsce rozrywki. 24) Zbiór map (wspak bez dwóch końcowych liter) 28) Papuga 29) Narząd powonienia. 32) Narzędzie rolnicze. 33) Wierzba. 35) Okres czasu. 36) Rodzaj pieśni. 38) Kawał lodu 39) Inaczej siła 42) Służy do połowu ryb. 43) Nieforemny nos 44) Księga proroka. 45) Gdzie? (w gwarze ludowej). 49) Niańka inaczej. 52) Powstaje z włosów. 53) Gatunek papieru fotograficznego. 54) Owad.

Pionowo: 3) Pierwiastek hemiczny. 6) Trunek. 7) Narząd wzroku. 10) Gracz na boisku piłki nożnej (wspak). 11) Część świata. 12) Nadmiar. 13) Sługa w języku wschodnim. 16) Współobywatel (wspak). 17) Pląs inaczej (wspak). 19) Rodzaj dużego gwoździa. 20) Owad. 21) Pościel (w singul). 25) Rodzaj łopaty. 26) Znajduje się w każdej celi. 27) Wykrzyknik z zaimkiem wskazującym 30) Muza. 31) Część pocisku. 34) Ptak morski. 37) Używa się przy praniu 40) Krzesło królewskie. 41) Rozrywka towarzyska 42) Inaczej pugilares 41) Miasto w Polsce. 47) Inaczej arka. 48) Służy do pieczętowania 50) Inaczej świder. 51) Zaimek wsk. 52) Rodzaj ujścia rzeki nad morzem Czarnem. 53) Droga pocisku (wspak) 56) Gatunek aparatu fotograficznego. 57) Żyje we wodzie (wspak). 60) Pora roku. 61) Rzeka we Włoszech. 64) Słowa tego używamy do wyrażenia zdziwienia 65) Zwierzę domowe. 68) Rodzaj worka. 69) Ptak nocny.

Za Kom. Redakcyjny: J. Janik, J. Rosieński, St. Śniegowska.
Wydawca i redaktor odpow.: Prof. Józef Skorupka.

Administracja: Edward Skorupka, Zdzisław Tuma.
Z drukarni J. Pisza w Tarnowie.